



Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać to poznawać prawdę. (Tłum. słów Papiży PIUSA K. LEONAXI)

Nr. 44. | Wychodzi we Wtorek i Piątek | Bytom-Rozbark, 4. Czerwca 1886. | Za ogłoszenia płaci się 20 fen. | Rok XIX.

Dobry uczynek i jego nagroda.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy się szybko zerwali i długo nie mogli pomiarkować gdzie się znajdują.

Posilono się, wpełniono łódź ku rzce z nie-malą trudnością, zwinięto namioty i znieziono wszystko na łódź.

Znowu Marya upominała wszystkich, aby się w modlitwie Bogu poruczone. Pobożny przykład młodej chrześcijanki wszystkich za sobą pociągała.

Kiedy się pomodlono puściła się znowu łódź szybko rzeką. Lecz znowu musiano się bronić przed krokodylami, które i tej nocy próbowały się dostać do łodzi. Męczycyżni jednak jeszcze mocniej bili, ponieważ byli posileni snem i jedzeniem. Od północy Tomek stanął przy sterze w miejsce Maryi, którą posłano do majorowej pod namiot w środku łodzi.

Jechano coraz dalej. Lecz i niebezpieczeństwo stawało się coraz większe, musiano przejeżdżać mimo większych miast, a już wszędzie była rewolucja i mordowano Anglików. Skoro się gdzie ukazało niebezpieczeństwo Marya ratowała się hasłem „Nena-Sahib“, a nawet opowiadała o mordach w Delhi, chociaż ją przy tem serce bolało.

Nareszcie wjechano na rzekę Ganges. Lecz żywność się kończyła, a siły wszystkich były już wyczerpane niezwykłymi trudami.

Marya najwięcej ucierpiała i ciągle najwięcej znosiła. We dnie ukrywali się jak mogli, a w nocy jechali dalej. Ukryć było im się łatwiej, bo rzeka wielka, a brzegi były pokryte jeszcze większymi krzewami drzewami, mianowicie drzewem Mangle, które rośnie wszędzie w Indyach i jest drzewem wodnym. Z korzeni, które paszcza we wodę wyrastają nowe drzewa. Zieleń tego drzewa jest żywa i ciemna, liście gęste i śliczne. Drzewo stoi przy drzewie, a gałąź łączy się z gałęzią. Chociaż woda wymieści ziemię z pomiędzy korzeni, to drzewo rośnie choć nieco do ziemi przyczepione, a pomiędzy korzeniami ryby się chro-nią przed krokodylami.

Kiedy łódź spokojnie po wodzie się posuwała ujrzano Marya wyspę zarosłą lasem, nie bardzo wielką, na której było słychać pełno ptactwa. Odnoga rzeki prowadząca do wyspy była dla wielkich łodzi za wąska, a drzewa Manylo jeszcze ją zwężały korzeniami. Lecz takie lesiste wyspy są też mieszkaniem tygrysów, które przepływają rzekę, a i węzów tam pełno, czyhających na ptaszki. Wreszcie i rabusie tu się ukrywają, aby rabować łodzi, a ludzi zabijać. O tem wszystkiem pomyślała Marya. Lecz cóż było robić? Musieli się tu zatrzymać, bo już nie mogli wytrzymać głodu.

Spojrzała ku modremu niebu bez chmurki, z którego miesiąc łagodnym światłem wszystko oblewał i modliła się tak:

„Panie, dotąd cudownie nam dopomogłeś, nie byłbyś nam pozwolił dojść tak daleko i wszystkie niebezpieczeństwa ominąć, abyśmy niedaleko celu mieli zginąć. O dokończ dzieła naszego ratunku i pozwól nam tu znaleźć odpoczynku i pokarmu“.

Ze łzami w oczach patrzyła w górę i zdawało jej się w sercu, że Bóg jej przyobecnje opiekę, i pełna wiary i ufności skierowała łódź ku wyspie, wjechała w odnogę rzeki póki już nie było widać początku i końca tejże. Na miejscu, gdzie płaski brzeg był pokryty trawą aż do wody stanęła.

Łódź uderzyła o ziemię, a wszyscy przebudzili się ze strachem, lecz Marya ich uspokoiła i poprosiła majora i rotmistrza, aby z nią zaraz puścili się na wyspę. Wyniosła z łodzi trzy pochodnie, które starannie była ze sobą zabrała, zapaliła je i wszyscy wyszli na ląd. Pierwsze co zobaczyli, to było drzewo z orzechami kokosowymi, które są tak wielkie jak głowa małego dziecka, i które zawierają smaczne jądro i mleko. Orzechy były dojrzałe i same spadały z drzewa.

Dziękując Bogu zaniósł major zaraz orzech swą osłabioną żonę, a potem zawołał Jakóba i Tomka i pierwszy raz od dwóch dni pokrzepili się należycie.

Marya znalazła życie indyjskie, i to się teraz bardzo przydało wszystkim.

Kiedy zaspokoili pierwszy głód, kazała sługom wiać koszyki i pouczyła oficerów co mają robić.

W gestych krzakach siedziało mnogie cietrzewi.

Po cichu podeszli pod krzaki, a Marya trzymała w obu rękach gorejące pochodnie. Piękne ptaki patrzyły tylko na ogień, a tymczasem męczycyżni chwytały je za nogi, ściągali i zaraz zabijali. Nachwymano tyle, że mieli na kilka dni żywności. Studzy zanieśli kosze z ptakami na łódź i wnet wrócili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieje dzisiejsze Kościoła.

Anglia. Kościół katolicki posiada w W. Brytanii ogółem 1575 kościołów, kaplic i stacyi, nie licząc kaplic prywatnych, których liczba w ostatnich czasach doszła do 11. W roku 1885 wzrosła liczba kapłanów z 2522 na 2576. W tymże roku wyświęcono 91 kapłanów, z czego 56 świeżych, a 35 zakonników rozdzielających się na zakony: OO. Jezuitów, Benedyktynów, Franciszkanów, Oblatów, Redemptorystów i Maryistów. Co się tyczy hierarchii, liczymy tam 23 arcybiskupów i biskupów. W Anglii i Walii znajduje się jeden arcybiskup, 14 biskupów i 2 sufragánów, w Szkocji zaś 2 arcybiskupów i 4 sufragánów (w Edynburgu). Archidiecezja westminsterska (miasto

Londyn) liczy 359 kapłanów, na 100 zakonników. Do Londynu zbliża się najwięcej diecezja Liverpool, licząca 323 kapłanów, naco 103 zakonników. Następnie znajduje się w Anglii 37 kolegiów i 101 szkół klasztornych. W archidiecezji westminsterskiej uczęszczało do szkół elementarnych 20,111 dzieci przed laty 20 zaś według wykazów statycznych tylko 11,145. W całym państwie W. Brytanii zaś znajduje się 14 arcybiskupów, 81 biskupów, 34 wikaryatów i 10 apostolskich prefektur.

Wiadomości z całego świata.

Ponieważ projekt rządowy monopolu wódczanego nie został przez sejm przyjęty, dla tego nowy projekt o podatku od wódki wypracowano, który w głównych zarządkach brzmi:

W gorzelniach będą płacić od zacieru o $\frac{1}{10}$ części mniej podatku, kto n. p. płacił od kadzi 15 marek, to będzie odtąd płacił tylko 13 m. 50 fen.

Za to każdy szynkarz będzie płacił od każdego litra czystej okowity.

1) w pierwszym roku 40 fen.

2) w drugim „ 80 „

3) w trzecim „ 120 „

i po trzech latach już tak pozostanie, podatek w wysokości 1 m. 20 fen. od litra.

Ponieważ z litra okowity można zrobić 3 litry wódki, przeto po trzech latach na każdy litr wódki przypadnie 40 fen. więcej niż dzisiaj. Jeśli litr gorzałki kosztuje dziś 30 fen., to za 3 lata będzie kosztował najmniej 70—80 fen.

Ozy ta cena wódki pijaków od używającej powstrzyma, wątpimy. Ludzie przyzwyczajeni do nalogu pijaństwa jeszcze bardziej się będą rujnowali. — Rząd się spodziewa z tego podatku 70 milionów talarów rocznego dochodu. — Jak się zdaje ustawa ta nie przejdzie.

— W Gdańsku socjalizm tak się wzmógł, że niezawodnie zwycięży wszystkie inne stronnictwa przy urnie wyborczej do parlamentu niemieckiego. Stronnictwo jest znakomicie zorganizowane; podzielone na sekcje, odbywa regularne choć tajemne posiedzenia. W zeszłym roku zebrali się na naradę — na głabinach morza bałtyckiego. Zrzuciwszy po prostu ubranie z siebie, weszli na jakie 50 kroków od brzegu w morze i tak aż do wysokości szyji w wodzie stojąc, spokojnie obradowali. Policja stojąca na brzegu nie do-słyszała ani słowa z przemówień licznych.

Austria. Przewodnicy ludu czeskiego starają się wszelkimi sposobami powstrzymać ziomeków swoich od przenoszenia się do Wiednia, gdzie niemieczą się i przepadają dla narodu

czeskiego. Czechów ma być we Wiedniu około 100 tysięcy. Nie można się więc dziwić patryotom czeskim, że nad takim ubytkiem ziomek swoich ubolewają, sprowadzają więc z prowincji młodzież do Pragi, gdzie zakładają różne szkoły i udzielają zapomogi, aby biedna ludność czeska mogła znaleźć zarobek w kraju. Pomiedzy Czechami mieszkającymi w Wiedniu przebudził się w ostatnich czasach duch narodowy i coraz bardziej się wzmacnia. Mimo różnych przeszkód ze strony żydowskiej założyli Czesi z własnych środków szkołę ludową we Wiedniu, oraz towarzystwo kredytowe dla rzemieślników, narodowości czeskiej.

Francja przedstawia smutny widok rozbewstwienia bezbożności. W mieście Troyer banda rozpustników wpadła w czasie majowego nabożeństwa do kościoła, napadła księży klęczących przed ołtarzem, zaczęła bezwstydnie wiernych modlących się, zwłaszcza niewiasty. Ksiądz Dernion karejąc w swych kazaniach zepsucie młodzieży i upadek moralności spowodowany zgubnymi naukami ludzi przewrotnych, tak rozgniewał tych zuchwalców, że od kilku dni wchodzi do kościoła zgraja pijanych, którzy w głos poczęli lżyć i wyzywać każącego na ambonie księdza. Zrazu zdołano ich uspokoić; ale nazajutrz i następnych dni w coraz liczniejszych bandach się zjawili i ufni w liczącą siłę swoją i widząc, że policja na nich nie zwraca uwagi, występowali z większą już natarczywością i bezczelnością. Wpadali na środek kościoła wśród krzyku, kwiku i pisku, naśladowali głosy psów i kotów; krzyczeli na całe gardło: „niech żyje republika!“ Kaznodzieja zachował zimną krew i oświadczył spokojnie, że się wstrzyma z mówieniem, dopóty hałas nie ustanie. Na to powstał hałas nie do opisania. Nareszcie aresztowano jednego z hałasników. Na kaznodzieję wracającego do domu rzucano kamieniami, a sędziwego proboszcza kościoła, w którym owe sceny gorszące się odbywały, zaledwo zdołano wyratować z rąk napastników. Wychodzących z kościoła pobożnych zaczęli w sposób ohydny. Policja odmówiła wszelkiej pomocy, zaskaniam się uwagą, że to do niej nie należy.

Do **Moskwy** przybył ze swą małżonką cesarz rosyjski, witany przez lud. Przy przyjęciu w pałacu przemówił naczelnik miasta do monarchy, że on na nowo Ozarne Morze ożywił, nadzieję wzbudził, wiarę wzmocnił, że na kościele św. Zofii w Oarogrodzie zabłyśnie krzyż chrześcijański. (Kościoł św. Zofii największy w Oarogrodzie, odebrany chrześcianom przez Turków, zamieniony został na meczet machomedański). Z tego można się domysleć, że Moskale mają zamiar zawojuować Turcyą i odebrać Oarogrod. — W ostatnim czasie zapanował w Rosyi duch wojowniczy.

Hiszpańscy republikanie zazdroszcząc radości, jaką zapanował pomiędzy narodem z powodu narodzenia się króla Alfonsa XIII, poczynają mieć pokój w kraju. Don Karlos, potomek dawniej rodziny królewskiej, wydał odezwę do narodu hiszpańskiego, że się nigdy nie zrzecze prawa do tronu hiszpańskiego.

— Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. zastąpiony przez nuncjusza swego w Madrycie, był chrzestnym ojcem nowonarodzonego króla hiszpańskiego; przy tej okazji miał przesłać królowej drogocenną koronę jako podarek.

— Cesarz niemiecki, chcąc wyrazić swe ukontentowanie z urodzenia przyszłego króla hiszpańskiego, wynurzył życzenia przez swego posła w Madrycie, żeby osoby osądzone za sponiewieranie sztandaru niemieckiego zostały ulaskawione. Wiadomość ta wywołała wielkie ukontentowanie pomiędzy Hiszpanami.

Belgia. Prezydent miasta Brukseli zawiadomił przewodników socjalistycznych, chcących w Zielone Świątki odbyć tam wielkie zebranie, o którym w zeszłym numerze pisaaliśmy, że nie może zezwolić na to, ponieważ

się obawia, żeby przytem mogło łatwo nastąpić zaburzenie pokoju publicznego.

Włoski rząd buduje na około Rzymu forty i okopy, a jeden z dzienników wojskowych radzi, żeby rzekę Tyber, nad którą Rzym leży, tak urządzić, aby mogły pancerne łodzie po niej swobodnie pływać i w razie wojny bronić brzegów Tybru i dowozić żywność. Pożalowania godny jest taki rząd, który zbrojąc się przeciw zagranicznemu nieprzyjacielowi, tworzy wyuzdaną swą polityką legiony rewolucyjne we własnym kraju.

W **Ameryce** nie ustały jeszcze spórkowania robotników, a za przykładem starych idą i dzieci, bo już i te w różnych miejscowościach rozpoczęły strejki, żądając od nauczycieli lub zarządu szkolnego, żeby im zmniejszono godziny nauki szkolnej. Strejki te kończą się jednak bez rozlewu krwi, bo kilka batów wystarczy do przekonania ich, że jeszcze czas dla nich strejki rozpoczynać.

Z bliższych stron.

Rozbark. Nauczyciel p. Boczek po długiej chorobie piersiowej zmarł w 23 cim roku życia swego w domu rodzicielskim w Pysczu przy Raciborzu. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale kolegów zmarłego i dziatwy szkolnej. N. o. w p.

Bytom. W celu zapobieżenia jakiego nieszczęśliwego wypadku, i nadzwyczaj wielkiej cizby przy uroczystości poświęcenia nowego kościoła św. Trójcy, postanowił komitet na ostatnim posiedzeniu wydawać karty wstępne do kościoła.

— Ks. Dembek, proboszcz przy kościele św. Krzyża w Wrocławiu ma być mianowany przez rząd kanonikiem poznańskim. Ks. Dembek włada doskonale polskim językiem i jest znakomitą mową. Pochodzi z Górnego Śląska, rodem z Kamienia, pow. Bytomski.

Kamień. 24-go z. m. po południu wybuchł tu pożar w domu jednego gospodarza, który wkrótce przy obecności panującej posusze dwa razem złączone gospodarstwa zniszczył do szczętu. Co było przyczyną powstania ognia, dotąd nie wiadomo.

Królewska Huta. Chociaż już księży z ambony kilka razy napominali, ażeby ludzie idąc do kościoła nie zostawiali stać na chodnikach (trotoarach), i nie zapelniali drogi, ażeby wozy miały wolny przejazd, i idący wolny przechód. To jednak nic nie pomogło, gdyż tu już taki zwyczaj jest zaprowadzony, a to tylko u mężczyzn, że chociaż idąc godzinę wprzód do kościoła, niż ksiądz przyjedzie, to muszą odstać, paląc fajki albo cygara i rozmawiają młodzieńcy, gdzie się który dnia poprzedniego upił lub noc przepędził, zamiast iść do kościoła i tam wstępne modlitwy albo uwagi o Mszy św., o znaczeniu tejże przeczytać. Myślą oni, że bez księdza, to już nie można nie w kościele czynić, ani też może nie ma o co prosić Pana Boga, boć osobiście teraz wszystko idzie jak z płatka, a jeżeli czego trzeba. To Pan Bóg bez prośby dać musi, tak sobie niejedni myślą. Ale oprócz tego teraz policja do tego wstąpi i może się niejednemu nie będzie podobało, kiedy służa policyjny kilku zapisze i muszą karę zapłacić i jeszcze się podług przepisów zachowywać. I to jeszcze nadmienić muszą, iż idąc z pogrzebem także nie wolno iść trotoarem i przechodzącym drogę tamować, także policja ma prawo karę nałożyć. Jest to rzecz bardzo smutna, że u innych tego nie ma, żeby swoich duchownych w tych rzeczach nie słuchali i dali się dopiero przez policję naganiać. Stare przysłowie mówi: „Porządek utrzymuje świat, a nieporządek bat“.

Tutejsze „Kółko“ polskie odbędzie walne zebranie w Niedzielę 6-go Czerwca w celu narady o urządzeniu majówki. Zarząd prosi, żeby członkowie jak najliczniej się zebrałi.

Podług zdania tutejszej niemieckiej gazety, czują się nasi rzemieślnicy przez wydalenie polskich poddanych wielce skrzywdzeni. Wygnańcy osiedli nad granicą w Król. Polskiem po większej części szewcy i krawcy, zaopatrują swych dawnych kundmanów z większą korzyścią dla siebie niż dawniej. Za granicą jest surowy materiał, żywność, pomieszkanie i t. d. o wiele tańsze niż tutaj, oprócz tego placą nader niski podatek, często żadnego. Gotowy towar przemycając, sprzedają go tu po tańszych cenach. Słychać także skargi na brak dobrych czeladników szewskich i krawieckich, których blisko połowa musiała Prusy opuścić, a z większych miast rzadko który się tu pokaże, lub wnet uciecze. Teraz rzemieślnicy wydaleny z Polski osiedlają się tutaj, przez to podwójna konkurencja.

Pewna niewiasta mieszkająca tu przy Kronpryncy ulicy, chcąc oczyścić żłób w chlewiku dla

świń, została przez szczura tam ukrytego w palec ugryzioną. Niewiasta przestraszona wybiegła na ulicę z wiszącym u ręki szczurem i nie można ją było od tego obrzydłego owadu oswobodzić, aż go zabito. Kobieta z przestachu się rozchorowała.

W tutejszym lazarecie miejskim leży chory na umyśle uczeń pi-karski, któremu się zdaje, że go djabeł śiga. Gdy w zeszłym tygodniu wieczorem o godzinie 11-tój dozorca charych słysząc w jego celi głośne wyzywania i pukanie wszedłszy do niej, ujrzał chorego konewkę od wody płachtą z łózka zatykać. Na zapytanie stróża, co robi, odrzekł tenże: „Złapałem djabła, a skoro światło przyniesiesz, możesz go ujrzyć“. Stróż przyniósł lampę i wejrzawszy do konewki, lecz zamiast djabła wyciągnął z niej wielkiego nietoperza, który się jednak w wodzie utopił. Chory złapał go, gdy przez pół otwarte okno do izby wleciał.

Różdzeń. W zeszłą Niedzielę wieczorem przeciągła przez naszą wioskę ciężka burza. Piorun uderzył w dom, skutkiem czego zapalił się, lecz przez nawalny deszcz, bez innej pomocy pożar został ugaszony. Na nieszczęście pewien mężczyzna przez grom na jedną stronę został sparaliżowany. Takż i koza, która w pobliżu domu się pasła została zabita.

Gliwice. Przed kilku dniami znalazł furman na szosie prowadzącej do Starych Gliwic leżącą kobietą w stanie bezprzytomnym. Przy bliższym śledztwie pokazało się, że nieszczęśliwa kobieta miała brzuch rozplatany. Skoro ją przyprowadzono do przytomności, zeznała, że ją napadł mężczyzna z czarną brodą, który jej skradł gotówkę w ilości 6 mrk., a ponieważ dobrowolnie mu nie chciała pieniędzy oddać, pchnął ją rabuś nożem w brzuch. Kobieta odniesiono do jej mieszkania w Pietrowicach, gdzie po kilku godzinach ducha wyzionęła. Sprawcy nie udało się jeszcze dotąd wysledzić.

Pszczyna. Straszny wypadek zaszedł tu przed kilku dniami, świadczący dobitnie, jak to nie dobrze, gdy rodzice czasem i dorosłych już dzieci nie dozorują. Oto 13-letni Michał Brzóska, syn jedynak gospodarza z Podlesia, wlaź na jabłoń, a ztąd chciał do szczytu na chlew się dostać, aby młode wróble zguzd wybrać. Przytem zlamala się gałąź, i chłopiec spadł tak nieszczęśliwie na płot stachetowy, że się zupełnie wbił nań. Trzy stachety nieszczęśliwemu chłopcu wlaźły głęboko do brzucha, i musiały formalnie być wyciągnięte. Pomimo okropnego skałeczenia i niewymownych boleści żyje jeszcze ów nieszczęśliwy chłopiec.

W **Brzegu** czeladnicy ciesielscy urządzili w tych dniach wiec, na którym jednogłośnie uchwalili porzucić robotę, jeżeli majstrowie nie podwyższą im płacy o tyle, iżby za każdą godzinę pracy otrzymali przynajmniej 22 fen.

Sielce (w Polsce). Ja odbieram „Katolika“ i inne pisma od p. Krausego w Katowicach. Znalazł się jakiś człowiek, który moje pisma tam odbiera, mówiąc, że mi je odda, lecz o oddaniu nie myśli. Spodziewam się przyjaciela, że to będziesz czytał, przeto ci niniejszem upominam, żebyś tego nie czynił, bo to jest rzecz podła. Przyjdź do mnie, a dam ci różnych książek i gazet do czytania, bo ich mam dosyć. Czemu mi nie zabieresz „Żywota Pana Jezusa“, bo byś musiał za niego 50 fen. zapłacić! Ztąd się okazuje, że ty nie chcesz czytać, tylko oszukać drugiego. Trudno mi było żyć, jakbym nie przeczytał numeru za numerem „Katolika“, a jak mi numer albo dwa ukradniesz, to muszę naumyślnie po niego jechać, albo do Redakcyi pisać, a za te koszty chętnie bym dla ciebie gazetę zapłacił, gdybyś był ubogi, ale nie pragnij!

Nie mogę pominąć, abym nie wspomniał o ludziach ze Zandowic. Pracowałem już pomiędzy różnemi i z różnych stron ludźmi, lecz takiej jedności, zgody i przywiązania do swych obyczajów jeszcze nie widziałem, jak u Zandowianów. Jest dużo takich ludzi, co skoro pobiją jakiś czas w cudzym kraju, już to przybierają tamtejsze zwyczaje i ubiory. Zandowianie, bynajmniej swego polsko-wiejskiego stroju nie zmieniają. Co do zabawy, to zjeżdżają do jednego ze swych, tam wypiją sobie po 4 lub 5 szklanek piwa, zabawią się 3 albo 4 godziny, i wracają do swych domów w zgodzie i miłości. Na taką jedność i miłość ludzi z jednej okolicy, już kilka razy zwracałem uwagę drugich. Jeżeli tam wszyscy ludzie tacy są jak ci, co tu pracują, albo gdyby wszyscy tacy byli, to sądy nie miałyby co robić, ani więzieńby nie było potrzebnym. Najbardziej mi się u nich podoba, że mowę polską zachowują czystą, chociaż także pomiędzy nimi są tacy co po niemiecku rozumia i we wojsku służyli. Mowa jest to dar Boży dla każdego narodu, którego to dar jeżeli nie szanuje, będzie za to karany od Boga, jak za każdy inny występki, i jeżeli ten dar jeden naród drugiemu odbiera, odbiera mu jego własność.

Z **Poznania** piszą nam: Tegoroczne walne zebranie „Westy“, Banku wzajemnych zabezpieczeń

Redaktor odpowiedzialny J. Zborek. — Drukarnia „Katolika“ Bytom-Rozbark i nakład. L. Radziejewskiej w Kruszwicy.